



ISSN 2450-193X

W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Numer 5 (34)/2018

25 maja 2018 r.

Temat miesiąca:



Michał Krzemiński: „W takim pięknym lesie to czysta przyjemność tak się męczyć, świetnie dobrana trasa”. Piotr Firek: „Tak, do zobaczenia za rok. Trasa - kiler. Organizacja na medal”. Anita PK: „Tak, tak, tak”. Facebook pełen był takich komentarzy. Dziesiąta Dycha Justynów - Janówka była jak poprzednie - super!

Tegoroczna, jubileuszowa impreza w Justynowie zgromadziła sześciuset czterdziestu sześciu zawodników. Więcej - sześciuset osiemdziesięciu - przyciągnęła jedynie w dwa tysiące szesnastym roku. Tym razem, w sobotę, dwudziestego ósmego kwietnia w zawodach wystartowało trzystu czterdziestu biegaczy i sześćdziesięciu sześciu uczestników marszu nordic walking. Dwieście dwadzieścia czworo dzieci ścigało się na stadionie LZS na specjalnie dla nich wyznaczonych dystansach, a szesnastu licealistów z klas mundurowych

na trzykilometrowej leśnej trasie walczyły o Puchar Komendanta Powiatowego Policji. Zwycięzców w kategorii open prezentujemy Państwu w fotoreportażu na stronie trzeciej. Z przyjemnością dodać tylko chcemy, że w walce o puchar powiatowego szefa policji, obok Kamila Mazurkiewicza, triumfowała Sylwia Milczarek, także z LO w Wiśniowej Górze. W gronie dorosłych zawodników rekrutujących się ze służb mundurowych zwycięzcami okazali się: Marta Pawlik z Belchatowa i Piotr Burdka z Brzeziny.

W różnych kategoriach wiekowych na podium tegorocznej Dychy stanęło stu dwudziestu ośmiu zawodników, w tym trzydzieścioro dzieci. Wszyscy uczestnicy sportowej gali w Justynowie otrzymali pamiątkowe medale, bo biegowo-marszowy event w naszej gminie to nie tylko okazja do bicia przez zawodników życiowych rekordów. To także wydarzenie, które - w świetnie realizowanym przez organizatorów zamyśle - również ze względu na pozasportowe wrażenia długo się pamięta. Bogate pakiety startowe; organizacja, dzięki której podczas kilkugodzinnej imprezy nie ma przestojów i luk czasowych; piękno Lasu Gałkowskiego, przez który wiedzie trasa wyścigu; po biegu lub marszu posiłki dla zawodników z ludowej kuchni i atrakcyjna oprawa sceniczna na stadionie - wszystko to każe sportowcom i widzom na Dychę wracać. Stąd właśnie na tegoroczne

zawody, oprócz biegaczy i kijarzy z naszej gminy, przyjechali sportowcy reprezentujący: Belchatów, Brójce, Brzeziny, Gałków, Koluszki, Łódź, Nieborów, Piotrków Trybunalski, Poświętne, Skierniewice, Tomaszów Mazowiecki i Warszawę. Dlatego na Facebooku znalazł się także taki wpis: „Zdecydowanie wracam za rok. Świetna organizacja, rewelacyjny chór gospodyń domowych, cały klimat imprezy pogodny i życzliwy. Dziękuję!” oraz swoista kropka nad „i”: „Do Justynowa jak do domu”.

Pierwsze zawody odbyły się w dwa tysiące dziewiątym roku. Do Beaty Nowak - pani prezes Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki - z pomysłem ich zorganizowania przyszedł biegający wcześniej maraton, mający za sobą zmagania w triathlonie Krzysztof Józefowicz z Janówki. Premierowa edycja na starcie biegu głównego zgromadziła siedemdziesięciu czterech uczestników. Wśród kobiet zwyciężyła Joanna Chmiel. Mistrzyni Polski w maratonie w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym szóstym roku i wicemistrzyni w roku następnym, dwukrotna triumfarka maratonu w Las Vegas.

Po latach Beata Nowak wspomina, że już wówczas kilkunastoosobowa grupa organizatorów była niemal pewna, że doczekają jubileuszu. W kraju dojrzała moda na bieganie i rosła na kijki, a oni w stowarzyszeniu mieli podstawowe atuty - zapał, perspektywę atrakcyjnej widokowo trasy, specjalistę od biegów - Krzysztofa Józefowicza.

Więcej na str. 2 i 3

REKLAMA

Centrum Dietetyczne
NATUR HOUSE
Eksperto w restrykcyjnym żywieniu

WYJDŹ Z CIENIA - ZMIEN SPOSÓB ŻYWIENIA!

Czy wiesz, że osoby w trakcie kuracji w Naturhouse tracą do 5 kg miesięcznie?

SPRAWDŹ, ILE TY MOŻESZ SCHUDNĄĆ

ANDRESPOL
tel. 535 651 854
ul. Rokicińska 125E
(teren galerii)

W numerze:

Nie po naszymu



Dzieci dają dużo radości. Damian Biesaga ma tego razy trzy, więc jest wesoło. Dzięki temu mężczyzna jest w stanie wiele udźwignąć.

Czytaj str. 4

Jubileusz



Dzieje straży w Andrespolu sięgają lat międzywojennych ubiegłego wieku. Początek formacji dał oddział istniejący przy fabryce Krauzego.

Czytaj str. 5

Rowerem w głąb duszy



Życie jest wtedy naprawdę, kiedy coś się dzieje. Praca, dom to za mało. Wciąż potrzebuje nowych wrażeń. Wyzwań - to lepsze słowo.

Czytaj str. 8



W GOK o zdrowiu

Rocznie na raka umiera w Polsce 94 125 osób. To więcej niż jakby co roku znikalo w kraju miasto wielkości Pabianic. Najczęstszą przyczyną nowotworów wśród kobiet jest rak piersi. U mężczyzn płuc i prostaty. Jak żyć, by zapobiegać nowotworom, jak zdrowo się odżywiać i jak najdłużej cieszyć się zdrowiem? - Tej problematyce w głównej mierze poświęcony był „Dzień Promocji Zdrowia w gminie Andrespol”, który siódmego maja pracownicy Łódzkiej Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej zorganizowali w Gminnym Ośrodku Kultury.

Pierwsze dwa - spośród trzech - przygotowanych na ten dzień wykładów poświęcone były postępującym procesom starzenia się społeczeństwa, zdrowemu odżywianiu i najczęstszym błędom w tej dziedzinie. Jak wynika z badań i analiz demograficznych, w dwa tysiące trzydziestym roku blisko jedną czwartą Polaków stanowić będą osoby w wieku sześćdziesiąt pięć i więcej lat. Zdaniem goszczących w Wiśniowej Górze specjalistów z Oddziału Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia powiatowych struktur sanepidu, o jakości ich życia w dużej mierze decydować będzie sposób odżywiania. Stąd konieczność zadbania o dostarczenie organizmowi stosownych do wieku ilości białka, węglowodanów i tłuszczów. Właszcza nienasyconych. Koniecznym jest także rozsądek w używaniu w kuchni soli, bo w Polsce jej spożycie trzykrotnie przekracza zalecane przez dietetyków normy. Ważne też by stosowanie w żywieniu, zażywanych przez siedemdziesiąt procent Polaków, suplementów diety konsultować z lekarzem.

Z widocznym skupieniem zgromadzona w GOK widownia wsłuchiwała się w słowa wystąpienia specjalisty chirurgii ogólnej i onkologicznej doktora Łukasza Rajcherta na temat chorób nowo-



tworowych i profilaktyki w tym zakresie. Według Światowej Organizacji Zdrowia i onkologów w ogóle, jedenaście zasad zapobiegania nowotworom to: Nie pal; Wystrzegaj się otyłości; Bądź aktywny ruchowo; Minimum pięć razy dziennie spożywaj owoce i warzywa; Jeśli pijesz alkohol, ogranicz jego spożycie; Unikaj nadmiernej ekspozycji na promieniowanie słoneczne; Poddawaj się badaniom profilaktycznym; Zaszczep się przeciw wirusowemu zapaleniu wątroby typu B; Po pięćdziesiątym roku życia badaj się pod względem zagrożenia rakiem jelita grubego; Jeśli jesteś kobietą, po dwudziestym piątym roku życia poddawaj się badaniom w kierunku raka szyjki macicy, a po czterdziestym roku życia bierz udział w badaniach przesiewowych w kierunku raka piersi.

Spontanicznym i ciepłym gestem doktora Rajcherta było to, że długo jeszcze po prelekcji w pustostającej sali ośrodka - a nawet na jego korytarzu - zainteresowanym problematyką osobom udzielał indywidualnych porad.

Dzięki zaangażowaniu ekipy GOK, trzy znakomicie przygotowane wykłady zaprezentowane zostały w sympatycznym estradowym kontekście.



Podczas sesji na scenie GOK, z bardzo à propos występem promującym wartość witamin, pojawił się zespół dziecięcy z filii andrespolskiego przedszkola w Wiśniowej Górze. Zaprezentował się też działający przy ośrodku dziecięcy Teatr „Trzynastka” oraz - w świetnej formie tego dnia - Zespół „Tęcza”. Rację miała zatem Urszula Jędrzejczyk - szefowa Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej - mówiąc nam w komentarzu, że celem organizatorów było dotarcie do odbiorców w różnorodnej, możliwie atrakcyjnej formie. Szkoda tylko, że niezbyt starannie zadbalani oni o promocję imprezy. Gdyby nie zorganizowana w GOK publiczność, z naprawdę wartościowych wystąpień skorzystałoby o wiele mniej z nas niż mogłoby i powinno. K.S.

Rokicińska kolejne podejście

Do trzech razy sztuka... Na tydzień przed planowany rozpoczęciem prac, dwudziestego siódmego kwietnia - w piątek przed majowym weekendem - firma, która remontować miała ulicę Rokicińską odstąpiła od realizacji zadania. Powodem był brak możliwości postawieniem do dyspozycji inwestora - łódzkiego Zakładu Inwestycji Miejskich - wymaganej umową, kilkumilionowej kwoty zabezpieczenia należytego wykonania przedmiotu umowy.

ZIM stanął wobec alternatywy: albo rozpocząć i skutecznie zakończyć rozmowy z kolejną firmą startującą w ogłoszonym we wrześniu ubiegłego roku przetargu, z potencjalnym wykonawcą, który zdecyduje się na wydłużenie tak zwanego okresu związania ofertą, albo ogłosić nowy przetarg. W efekcie, remontu Rokicińskiej zdecydowała się podjąć spółka, która w rozstrzygniętym przetargu zajęła jedno z kolejnych miejsc. Kwota, za jaką prace mają być przez nią wykonane, jest o około pięć milionów wyższa od ceny oczekiwanej przez przedsiębiorstwo, które z przedsięwzięcia się wycofało, ale ze sporą jeszcze rezerwą mieści się w zakresie wartości projektowej przedsięwzięcia.

Jeśli i tym razem nie wydarzy się nic nadzwyczajnego, w połowie czerwca umowa na realizację inwestycji zostanie podpisana i - jak przewiduje Katarzyna Mikołajec, zastępca dyrektora ds. inwestycji liniowych Zarządu Inwestycji Miejskich w Łodzi - prace na Rokicińskiej rozpoczyna się na przełomie czerwca i lipca. Cykl robót i zakres modernizacji drogi ma być dokładnie taki, jak opisaliśmy to w kwietniowym numerze pisma. Znana łódzkim drogowcom - od dawna współpracująca z Zarządem Dróg Wojewódzkich w Łodzi - firma remontowa deklaruje, że mimo opóźnionego startu przedsięwzięcia, jego finał nastąpi w planowanym pierwotnie terminie. Z zapowiedzi wynika, że remont dwóch kolejnych odcinków Rokicińskiej zakończy się w końcu sierpnia przyszłego roku. K.S.

cd. ze str. 1

Temat miesiąca

Jakkolwiek w roku wyborów samorządowych by to nie brzmiało, bezsprzecznym faktem jest, że od początku mieli wsparcie - także finansowe - ze strony Urzędu Gminy. Tym razem, w roku jubileuszu, z UG dostali piętnaście tysięcy złotych. Zwykle budżet samorządu wspiera ich kwotą dziesięć tysięcy.

Każda Dycha to istotny element promocji gminy. Autentyczna perełka w mozaice jej wizerunku. O każdej mówi się i pisze w Internecie w środowisku amatorów biegania i nordic walking w sporej części kraju. Niemal każda Dycha z innego powodu przeszła do historii eventu. W tym roku, dzięki inicjatywie Doroty Salskiej - dyrektor liceum im.

Jana Karskiego w Wiśniowej Górze - oraz sierżant Marty Marczak z Komendy Powiatowej Policji w Kuluszkach, w biegu po raz pierwszy uczestniczyli uczniowie licealnych klas mundurowych z Łodzi, Wiśniowej Góry i ze Zduńskiej Woli. Dwa lata temu w zawodach wzięło udział najwięcej zawodników, a podczas II Dychy Krzysztof Pietrzyk z Kuluszek przebiegł trasę biegu głównego w czasie 32 minut 20 sekund. Biorąc pod uwagę nawet to, że długość trasy podczas biegów w poszczególnych latach nigdy nie była idealnie równa, to rekord Pietrzyka sprzed ośmiu lat wart jest odnotowania. Podobnie jak to, że Krzysztof Pietrzyk najczęściej, bo aż cztery razy, stawał na najwyższym podium imprezy.

Do sympatycznych ciekawostek zaliczyć można informację, że podczas V Dychy w siedmiokilometrowym marszu nordic walking udział wzięła... organizatorka justynowskiej gali Beata Nowak. Za puentę tej historii niech posłuży wzmianka, że na

finiszu - spory kawałek przed metą - panią Beatę wyprzedził zięć Mariusz, który w biegu głównym zdążył przebiec dziesięć kilometrów.

I na koniec, by jubileuszowa słodycz nie przyćmiła horyzontów, drobne pro memento dla organizatorów i sponsorów imprezy. - Jeśli w kolejnych latach Dycha ma się rozwijać i budować image wszystkich zainteresowanych, to trzeba przemyśleć relacje między niewspółmierną w stosunku do wizerunkowych potrzeb imprezy ilością nagradzanych na podium zawodników, a wysokością nagród. Nawet jeśli nie chcemy, by ich wysokość stała się jedynym elementem przyciągającym sportowców do Justynowa, to za bon towarowy wartości trzystu złotych - który od lat jest gratyfikacją za pierwsze miejsce w biegu głównym - nikt znaczący w przyszłości na nasze zawody nie przyjedzie. Dycha Justynów - Janówka stanie w miejscu i świecić będzie minionym blaskiem. Byłoby szkoda. K.S.

Z prac samorządu

Życie, także życie gminy, niesie ciąg zmian. I zmianom właśnie - finansowym i organizacyjno-prawnym - poświęcona była ostatnia, LIV sesja Rady Gminy.

Do najważniejszych decyzji podjętych przez radnych czteremastego maja należała uchwała o zmianach w budżecie. W jego zasoby radni włączyli trzysta sześćdziesiąt tysięcy złotych dotacji pozyskanej przez Urząd Gminy z Regionalnego Programu Operacyjnego na realizację programu zdrowotnego wsparcia i aktywizacji kulturowej kilkudziesięciosobowej grupy seniorów z kręgów zagrożonych społecznym wykluczeniem. O projekcie tym informowaliśmy Państwa w lutym numerze pisma. Zakłada on między innymi uczestnictwo seniorów w prowadzonych w andrespolskiej przychodni zdrowia i Gminnym Ośrodku Kultury

zajęciach z: dietetykiem, fizjoterapeutą, z lekarzem z poradni specjalistycznej, masażystą, psychologiem, trenerem zajęć ruchowych. W ramach projektu przewiduje się także rozmaite warsztaty artystyczne, wspólne wyjazdy do kina i teatru oraz wycieczki krajoznawcze po terenie województwa.

Tą samą uchwałą do tegorocznego budżetu radni włączyli pięćset siedemdziesiąt tysięcy złotych z ubiegłorocznej nadwyżki budżetowej. Pieniądze te - łącznie ze zwiększonymi środkami z bieżących dochodów gminy - pozwoliły radnie na wyasygnowanie dodatkowych czterystu tysięcy złotych na modernizację dróg, stu pięćdziesięciu tysięcy na rozbudowę przez Zakład Gospodarki Komunalnej gminnej sieci wodociągowej, pięćdziesięciu tysięcy na remont strażnic OSP w Bedoniu i Wiśniowej Górze oraz czterdziestu pięciu tysięcy złotych na wykup

przydrożnych działek, dzięki czemu możliwe będzie poszerzenie części ulic w Janówce i Kraszewie.

Jeszcze większych pieniędzy dotyczyła inna podjęta przez samorząd w połowie maja decyzja. Podczas LIV sesji rada wyraziła zgodę na zaciągnięcie przez gminę w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska miliona dwustu tysięcy złotych pożyczki na budowę kanalizacji w Justynowie, w rejonie ulic: Bukowej, Słowackiego oraz części Daszyńskiego i Nowej. Istota tego finansowego projektu polega na tym, że - mocą umowy, która podpisana zostanie z WFOŚ - czterdzieści procent zaciągniętej pożyczki zostanie nam umorzona.

Inną zmienną w życiu publicznym gminy - nawet jeśli tylko w czysto proceduralnym sensie - nie jest fakt, że dwudziestego maja skończył się czas pełnienia funkcji przez obecnego dyrektora Gminnej Przychodni Zdrowia. W związku z tym, podczas ostatniej sesji gminni samorządowcy powołali komisję konkursową, która zdecyduje, kto przez najbliższe lata zarządzać będzie gminną przychodnią. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL
95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL
tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA
tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Siciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Siciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińska 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; **telefon** - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - **42 235 27 11**; **e-mail: krzysztof.spychalski@andresp.pl**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.



Dziesięć razy: Tak!

Biegowo-marszowy event w naszej gminie to nie tylko okazja do bicia przez zawodników życiowych rekordów. To także wydarzenie, które - w świetnie realizowanym przez organizatorów zamyśle - również ze względu na pozasportowe wrażenia długo się pamięta.



Chwile radości i rozbrajających uśmiechów. Na podium panie najlepsze w klasyfikacji ogólnej. Pierwsze miejsce - Marta Bukowska z Tomaszowa Mazowieckiego; drugie - Magdalena Woźna reprezentująca Brójce; trzecie - Karolina Matusiak z Łodzi.



Drugi na finiszu Krzysztof Pietrzyk - od lewej - i zwycięzca Michał Stawski nad trzema zawodnikami na mecie uzyskali blisko dwie minuty przewagi. Większość trasy biegli razem, przekazując sobie co jakiś czas ciężar prowadzenia. Walkę między sobą rozpoczęli dopiero na ostatnim kilometrze.



Dekoracja panów. Wśród ogółu startujących najlepszym okazał się Michał Stawski z Łodzi, drugie miejsce zajął triumfator sprzed dwóch lat Krzysztof Pietrzyk z Kuluszek, a trzecie Maurycy Oleksiewicz z Łodzi.



Kamil Mazurkiewicz z LO w Wiśniowej Górze wygrał klasyfikację uczniów klas maturalnych, którzy o Puchar Komendanta Powiatowego Policji biegli na dystansie trzech kilometrów.



Marta Bukowska nie miała sobie równych, choć o włos nie doszło do dramatu - za szybko zaczęła i po czwartym kilometrze walczyła o przetrwanie. Od ósmego, dziewiątego było już w porządku. Po biegu na Facebooku napisała: „Było super! Miło się do Was wraca :-). Trasa wymęczyła mnie jak nigdy dotąd :-).”

Kiedy emocje opadły i nie musiała już ścisnąć kciuków za startującego w zawodach chłopaka, Dominika Gala z Andrzejowa mogła spróbować sił w sztuce chodzenia na szrudlach. Zdjęcie dowodzi, że - jak na pierwszy raz - było całkiem niezłe...



Małżeństwo tegorocznych championów nordic walking w towarzystwie rozradowanych sukcesem rodziców synów. Joanna Balcerak-Kolasa z Łodzi wygrała marsz wśród pań, a jej mąż Wojciech Kolasa wśród mężczyzn. W ubiegłym roku oboje zajęli w Justynowie drugie miejsca.



Aleksandra i Grzegorz Moszczyńscy z Łodzi na Dychę przyjechali po raz pierwszy. Do Justynowa przywiodła ich ciekawość i przeświadczenie, że wygraną będzie dotarcie do mety. Za linią - jak wszyscy uczestnicy imprezy - otrzymali pamiątkowe medale.



Magdalena Sochaczewska - od lewej - i Marta Marczak z Komendy Powiatowej Policji w Kuluszkach w gronie reprezentantów służb mundurowych rywalizowały o Puchar Komendanta Powiatowego Policji. Na trasie bardzo grzało, ale w lesie, gdy powiał wiatr, było po prostu super!



W wyścigu na czterysta metrów Wiktor Stala z piątej klasy łódzkiej podstawówki nie dał rywalom szans. Był najlepszy wśród małych biegaczy z rocznika 2006-2008. Mama Marzena miała powody do dumy.



Czternastomiesięczną Zosię Kamińską bardzo zmęczyło kibicowanie wujkowi Czesiowi. Na szczęście podczas ostatniej Dychy także pogoda była na najwyższym poziomie, więc babcia Halina nie miała nic przeciw temu, by dziewczynka odpoczęła przez kilka chwil na murawie boiska.



Halny znad morza

Matki nie mają, teraz ojciec daleko... Jak przyjęły ten wyjazd? - Chyba w pierwszej chwili nie rozumiały. Tylko najstarsza z rodzeństwa, dziesięcioletnia Oliwia, popłakała się na dzień dobry. Ze trzy godziny na ten temat rozmawiali. Tłumaczył im, że musi - że razem muszą - skorzystać z okazji. Teraz już orientują się, dlaczego wyjeżdża. Tęsknią, ale wiedzą dlaczego. Akceptują fakt, że wzajemnie muszą sobie pomóc w tęsknocie - zrozumieniem, zachowaniem w domu dziadków i w szkole. Tata wie, że gdyby dzieci nie dawały rady, trzeba by rzucić wszystko i wracać.

dorastać. Otacza rodzeństwo opieką, doradza. Świadomie lub nie, podczas nieobecności taty wchodzi w rolę matki. Bartosz chciałby być liderem tej trójki, ale wie, że ponad Oliwię nie wyjdzie. Każde jest inne. Damianowi brakuje ich przytulenia, wspólnego odrabiania lekcji. Nawet drobnych sprzeczek i dziecięcych licytacji kiedy iść i umyć zęby. Ta tęsknota ma smak smutku - zamiast wieczorem spojrzeć dzieciom w zeszyty, tygodniami może jedynie rozmawiać z nimi przez Internet.

Momentami przygniata nawet brak dziecięcych hałasów.

W Danii, w nieco ponad czterotysięcznym Vildbjerg, Damian jest od października ubiegłego roku. Trzy lata temu w Wiśniowej Górze, gdzie mieszka na stałe, dostał z gminy mieszkanie. Pokój z kuchnią. Trzydzieści trzy metry kwadratowe na Pogodnej. Chciałby je teraz wykupić, bo do tego co było, dobudował kotłownię, łazienkę i po pokoju dla dzieci. Żeby każde miało swój. Wesołe są, rodzinne, ale potrzebują czasem chwili samotności. W pierwszym pokoju - tym, co dostał od gminy - on zostanie. Mieszkanie trzeba



Wszystko, co w życiu najważniejsze, to dobre serce, umiejętność rozmowy i radość. I to Damian swym dzieciom daje. Uśmiech musi być w każdym dniu. Bez tego, samymi zasadami, nie da się niczego zbudować.

W tygodniu Damian Biesaga pracuje do dziewiętnastej. W soboty i niedziele czas w Vildbjerg inaczej leci. Wolniej. Jak może - jak tylko potrafi - stara się zabić te godziny. Obiady gotuje, sprząta. Zwiedził już wszystkie sklepy... Był nawet nad Morzem Północnym. Czasem jakiś film w Internecie obejrzy. Czasem mecz - Realu Madryt lub Manchesteru City. Musi coś robić, bo jak się siedzi i myśli, to ta tęsknota zaczyna gniesić.

Damian wychował się w Wiśniowej Górze. Cały czas na tej samej, kochanej ulicy. Tęskni za Wiśniową, za pobliskim lasem. Najbardziej za dziećmi. Najstarsza córka jest uzdolniona plastycznie. Ośmioletnia Angelika tanecznie. Rok starszego od niej Bartosza interesuje robotyka i piłka nożna. Oliwia szybko zaczęła

jeszcze dopracować. Ściany działowe postawić, centralne założyć, całą elektrykę. Myśli pozytywnie - jak będzie praca, będzie gotówka na wykończenie mieszkania. Większość zrobi sam. Resztę tanim kosztem, bo ma znajomego

elektryka i gościa od centralnego. Gdyby został w Polsce, dłużej musiałby gonić za pieniędzmi, żeby to wszystko wyszykować. To dlatego podczas rozmowy z dziećmi na temat wyjazdu do Danii powiedział im, że muszą wykorzystać nadarżające się możliwości.

Pierwsze cztery tygodnie były straszne. Mieli kłopoty z Internetem. Teraz codziennie przez Skype'a półtorej, a czasem dwie godziny rozmawiają. Oliwia cały swój dzień tacie opowiada. Z trójki rodzeństwa jest najbardziej rozmowna. Kiedy jej babcia składa synowi sprawozdanie z tygodnia, Oliwia nakrywa je swym uśmiechem.

Damian różnie przyjeżdża do Polski. W tym roku pierwszy raz zjechał po czterech tygodniach. Potem na święta i Nowy Rok. Później po trzech tygodniach i wtedy właśnie zabrał dzieci do Zakopanego. Teraz cztery tygodnie pracuje i na tydzień wraca do Polski. Chciałby wygrać w totolotka i już w ogóle wrócić. I wróci - pod koniec roku, a jeśli dłużej jeszcze będzie musiał zostać w Danii, to najdalej do wiosny roku przyszłego. Zawodowo też ma gdzie wrócić. Z firmy w Bukowcu, w której pracował przed wyjazdem, odszedł z kulturą. Kiedy się zwalniał, w rozmowie z dyrektorem od razu mówili o powrotnym zatrudnieniu. Nie było problemu.



W Vildbjerg nie jest źle, ale nie po naszymu. Pogoda też inna - szaro jakoś, wilgotno. Wiatr dziwny, jakby halny znad morza.

spokojny, bo dzieci chodzą do szkoły czyste, zadbane, najedzone. I bardzo za to wszystko ich ojciec swoim rodzicom dziękuje - w myślach po każdej wieczornej rozmowie przez Skype'a i czasem wprost, przy dobrej okazji w Wiśniowej Górze.

Z żoną Biesaga rozstał się siedem lat temu. Sąd nie miał wątpliwości - rozwód z jej winy. Mocą orzeczenia dzieci pozostały przy ojcu. Przez dwa lata z możliwości widzenia z nimi matka nie korzystała nawet raz. Na kolejnej rozprawie sąd całkowicie pozbawił ją więc praw rodzicielskich. Damian żartuje, że dorobek jego małżeństwa to: cztery lata, troje dzieci i rozwód. Tamto rozstanie już nie boli... Człowiek cieszy się tym, co ma, i na tym co ma, się koncentruje. Samotne ojcostwo to ciężka praca. Trudno dzieciom wypełnić brak matki. Choćby nie wiem jak starał się wejść w rolę, facet jej nie zastąpi. Kiedy dzieci na przykład gdzieś się szykują, ojcu wystarczą, że są czyste. Matka dopięłaby to na ostatni guzik. Jakąś spinkę we włosy by wpięła... Ale nie tylko o to chodzi - dziewczynki już się pytają o malowanie. O co zapytają za chwilę...? Tułają się do babci, do ciotek - widać, że brak im obok najbliższej kobiety.

Ciężką pracą, ale i szczęściem, jest ojcostwo. Dzieci dają dużo radości. Damian Biesaga z uśmiechem dodaje, że ma tego razy trzy, więc jest wesoło. Ta uciecha to napęd do działania i dzięki temu mężczyzna jest w stanie wiele z tego wszystkiego udźwignąć. Nie chce do tego układu nazbyt szybko dopuścić obcego dzieciom „żeńskiego pierwiastka”. Z ostrożności, bo jakby co, nie chce narazić dzieci na kolejny uraz.

Wszystko, co w życiu najważniejsze, to dobre serce, umiejętność rozmowy i radość. I to Damian swym dzieciom daje. Uśmiech musi być w każdym dniu. Bez tego, samymi zasadami, nie da się niczego zbudować.

Danię znalazł szybko. Łódzki znajomy - spawacz jak on, ale prawdziwy obywatel - w ubiegłym roku niespodziewanie stamtąd zadzwonił. Przedstawił sytuację i wkrótce do Wiśniowej Góry dotarł pocztą kontrakt. Po polsku, bo w firmie w Vildbjerg majstrem jest Polak.

Damian szybko zauważył, że tam pracuje się inaczej niż u nas. Ważna jest jakość, a nie - szybko, szybko. W Danii w firmach nie gonią ludzi. Pracownicy spokojnie podchodzą do swoich zajęć. Dbają, żeby się nie przemęczyć, nie przepracować. Trzydzieści siedem i pół godziny w tygodniu robią i nie biorą nadgodzin. W firmie można się porozumieć. Jak musi, to się człowiek z każdym dogada. Duńczycy mówią po angielsku. Na szczęście, bo Damian po duńsku umie tylko skål - na zdrowie.

Przynajmniej, że w kawalerstwie poczuł smak rzeczy i sytuacji, których człowiek może i nie powinien poznawać. Ale nie żałuje. Swoje ma za sobą. Wie, czym życie może zagrozić. Ma świadomość, że coś ważnego może się nagle zaważyć. Nie, nie żałuje tamtych lat, bo miał okazję przyjrzeć się drugiej stronie życia. Dużo zawdzięcza rozmowom z mamą. Kiedy myślał, że może przestawiać góry, potrafiła go ostudzić, przygasić. Jego życie całkiem się zmieniło, gdy pojawiły się w nim dzieci. Już jak pierwsze przyszło, zrozumiał, że nie może być obok, kiedy takie szczęście raczkuje po świecie.

K.S.

REKLAMA

**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

*Wszystko czego
potrzebujesz
gdy się remontujesz!*

KRASZEW, UL. ROKIĆAŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

Teraz, jak przyjeżdża do Wiśniowej, zawsze na dwie, trzy godziny do Bukowca podjedzie. Żeby się przypomnieć, pogadać.

Wróci najszybciej jak to będzie możliwe. Pieniądze są ważne, ale dzieci najważniejsze. Nie myśli o zabranii ich do Danii i pozostaniu na stałe. Teraz dzieciaki w Wiśniowej Górze łapią pierwsze trwalsze znajomości, pierwsze przyjaźnie. Gdyby miały po cztery, pięć lat, byłoby inaczej. Dziś bunt by się zaczął. Nie zrobiłby tego dzieciom. W Danii jest inna kultura, inny język. Ludzie wyciszeni, nie okazują emocji, nawet piłek do parku nie biorą. Dużo za to biegają. Izolują się, zamykają - dziewiętnasta, dwudziesta i już nikt z domu nie wychodzi.

W Vildbjerg nie ma siatek, betonowych płytów. Zamiast tego są żywoptyły, bo ludzie tam ufni, spokojni. Nie robią sobie pod górę. Nie jest źle, ale nie po naszymu. Pogoda też inna - szaro jakoś, wilgotno. Wiatr dziwny, jakby halny znad morza.

Oliwia, Angelika i Bartosz mieszkają u rodziców Damiana w Wiśniowej Górze. Zresztą już wcześniej, razem z tatą - jeszcze przed jego wyjazdem - „na kocią łapę” u dziadków się zaczęli, bo na Pogodnej mieszkać się jeszcze nie da. Pani Anna i pan Sławomir, jak to dziadkowie, rozpieszczą wnuki, ale Damian jest

Od św. Floriana i Jana Krauzego



Trzydzieści pocztów sztandarowych z Ochotniczych Straży Pożarnych całego powiatu oraz pododdział sztandarowy z Państwowej Straży Pożarnej z Koluszek i wielu gości zgromadził w Andrespolu jubileusz 65-lecia miejscowej OSP połączony z powiatowymi obchodami Dnia Strażaka. W sobotę, dwunastego maja gałę na skwerze obok Urzędu Gminy rozpoczęła zbiórka pododdziałów i odprawa po niej polowa msza święta. W jej trakcie były kapelan wojewódzki strażaków, starszy brygadier w stanie spoczynku ksiądz Henryk Betlej wygłosił niezwykle interesującą i inspirującą - osadzoną w szerokim kontekście kulturowym - okazjonalną homilię.

Po nabożeństwie, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego, wyróżnieni druhowie: Sławomir Kacprzak, Arkadiusz Filip i Bartosz Marciniak wciągnęli flagę państwową na maszt, a prezes obchodzącej jubileusz OSP Marcin Woźny w krótkim wystąpieniu przedstawił jej historię.

Dzieje straży w Andrespolu sięgają lat międzywojennych ubiegłego wieku. Początek formacji dał oddział pożarniczy istniejący w fabryce Jana Krauzego. Katarzyna Gabara w pracy magisterskiej pod tytułem: „Ochotnicza straż pożarna w Andrespolu - funkcje rzeczywiste organizacji samopomocowej” podaje, że w chwili powstania jednostki jej komendantem był



Władysław Grochowski. Od początku swego istnienia straż stała się ośrodkiem życia społeczno-kulturalnego Andrespola. Przy jednostce utworzono orkiestrę dętą, której gra uświetniała okoliczne święta i uroczystości. W remizie zaś odbywały się zabawy taneczne i przedstawienia organizowane przez działające przy niej kółko artystyczne.

W tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku w wytwórni wyrobów ceramicznych powstała Żeńska Służba Pożarnicza, w której funkcję komendanta pełniła Irena Bojanowska.

Po wojnie, po upaństwowieniu firmy Krauzego, nowi członkowie straży - która wciąż była jednostką przyzakładową - nadal rekrutowali się z grona pracowników „Ceramiki”. Rok pięćdziesiąty drugi był przełomowy. Rozwiązano wówczas straż przyfabryczną i powołano w to miejsce w Andrespolu Ochotniczą Straż Pożarną. W tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym trzecim roku w Sądzie Powiatowym w Brzezinach jednostkę zarejestrowano i do tamtej chwili odwołują się organizatorzy obchodów kolejnych jubileuszy andrespolskiej formacji pożarniczej.



W pięćdziesiątym czwartym skład zarządu OSP w Andrespolu przedstawiał się następująco: prezesem był Jan Migdał, naczelnikiem Jan Flakiewicz, skarbnikiem Władysław Mariasik, sekretarzem Henryk Nowakowski, gospodarzem Wincenty Czaiński. Właśnie wtedy formacja wyposażona została w pierwszy bojowy samochód. Pierwszy sztandar natomiast społeczeństwo Andrespola ufundowało swym druhom w siedemdziesiątym ósmym roku. Nowy andrespolskie podarowali im trzydzieści dwa lata później.

Dziś jednostka to świetnie wyszkolony i wyposażony zespół, który w kwietniu tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku włączony został do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

W połowie maja, podczas podwójnej uroczystości, kilkudziesięciu strażakom z całego powiatu wręczono odznaczenia organizacyjne i odznaki PCK Honorowych Dawców Krwi. Uchwałą Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych najwyższe strażackie odznaczenia, Złoty Znak Związku i Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza, otrzymali - pierwsze z odznaczeń: Albin Guderski, Jerzy Kacperski i Marcin Rzesiewski; drugie: Edward Marczyk oraz Ryszard Wojtas. Najwyżej uhonorowani druhowie swe znaki i medale odebrali z rąk członka ZG Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, generała Państwowej Straży Pożarnej w stanie spoczynku Tadeusza Karca oraz prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP Dariusza Krzewińskiego.

Pod koniec imprezy życzenia dalszej szczytnej służby i gratulacje odznaczonym złożył między innymi senator RP Ryszard Bonislawski. K.S.



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze



„Byłoby dobrze, gdyby bajka chciała przyjść wtedy, kiedy się ją wzywa, ale to wielka dama, przychodzi tylko wtedy, kiedy ma na to ochotę” - nikt w tych sprawach nie może być bardziej wiarygodny od mistrza Hansa Christiana Andersena. Dwudziestego czwartego kwietnia bajki postanowiły przyjść do Wiśniowej Góry. Miesiąc temu, podczas X Powiatowego Konkursu Zespołów Teatralnych „Złota Maska 2018” na scenie Gminnego Ośrodka Kultury wystąpiło dziesięć dziecięcych grup scenicznych z całego powiatu. Stu czterdziestemu małych aktorów prezentowało swój kunszt i preferencje tematyczne swych opiekunów. Konkurs był różnorodny i koherentny zarazem.

Różne jakościowo były możliwości warsztatowe małych aktorów. Na pierwszy rzut oka i przy pierwszym nastawieniu ucha oczywistym było, że umiejętności teatralne naszych dwóch działających przy GOK zespołów: „Trzynastka” i „Mała Trzynastka” wyraźnie wyróżniały się na plus. Widać było i słysząc, że wysiłek, jaki w prowadzeniu na scenie swych podopiecznych wkłada Mariola Kry-

sińska-Deczyńska owocuje staranną dykcją i wystudiowanym ruchem teatralnym członków jej teatryków. Potwierdzeniem tej opinii była decyzja trzyosobowego jury, które „Trzynastka” i „Małej Trzynastce” przyznało pierwsze miejsca we właściwych im kategoriach wiekowych. Specjalne wyróżnienie aktorskie gremium oceniające - trójka łódzkich artystów sceny pod przewodnictwem byłego aktora teatrów „Nowego” i „Powszechnego” Krzysztofa Kaczmarka - przyznało Małgosi Winer. Odtwórczyni roli królowej w zaprezentowanej przez „Małą Trzynastkę” bajce pod tytułem „O królowie piekarczyku i pieczeniu chleba”.

Ex aequo z „Małą Trzynastką” pierwsze miejsce w kategorii zespołów złożonych z uczniów klas IV-VI otrzymał Teatr „Maska” ze szkoły podstawowej w Kalinie koło Rzgowa. Młodym artystom z tej miejscowości w osiągnięciu sukcesu nie przeszkodziła nawet poprzedzająca ich przedstawienie dokuczliwa awaria sprzętu nagłaśniającego, jaka podczas konkursu przytrafiła się jego organizatorom. Skończyło się nagrodą, pewnie także dlate-

go, że spektakl „Maski” otworzyła piosenka pięknie wykonana przez Nikolę z piątej klasy. Miło także poinformować, że pierwsze miejsce w kategorii przedszkolaków zdobyła grupa „Biedronki” z filii andrespolskiego przedszkola funkcjonującego przy Gminnym Ośrodku

Sportu i Rekreacji, a w kategorii klas I-III zespół z klasy IIIb szkoły podstawowej w Bedoniu. Nie tylko z kronikarskiego obowiązku dodać trzeba, że nadzwyczajne wyróżnienie w konkursie przyznano grupie teatralnej „Tacy Sami” ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Koluszkach.

Jak wspomniano we wstępie, choć warsztatowo na różnym poziomie, konkurs w stu procentach spójny był w swym wyrazie znaczeniowym. Przesłanie każdego z prezentowanych przedstawień mieściło się w sferze prawd uniwersalnych: w życiu trzeba być sobą, szacunek należy się każdemu mimo fizycznej różnorodności, jaka praca - taka płaca. No i jeszcze ten pewnik, że każda pracowita królewna liczyć może nie tylko na skrzynię pełną klejnotów, ale i na po uszy zakochanego w niej królewicza. K.S.

REKLAMA

Ubezpiecz się u nas

ofertę dostarcza **CUK** UBEZPIECZENIA

Wiśniowa Góra, ul. Prywatna 1

LINK4 Allianz COMPENSA Gothaer ERGO InterRisk HDI

15 TOWARZYSTW W 1 MIEJSCU!

- SAMOCHÓD
- DOM I MIESZKANIE
- WYCIEZKI I IMPREZY
- ZDROWIE I ŻYCIE
- ROLNE
- FIRMOWE

Ubezpieczenie możesz kupić w 11 ratach

pracujemy:
pn-pt: 8:30 - 18:00
sobota: 8:30 - 13:00
tel: 661-722-668



Ponieważ rok dwa tysiące osiemnasty Sejm RP ustanowił rokiem Ireny Sendlerowej, inicjatorzy projektu uczynili ją drugą - obok Karskiego - główną bohaterką szkolnego eventu.

Na szkolnym korytarzu „Szlak Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Wzdłuż niego: pokój „u Karskiego”, amerykański pokój patrona szkoły, pokój prezentacji multimedialnych, escape room - pokój zagadek związanych z łódzkim życiem Jana Karskiego. To tylko niektóre atrakcje tegorocznego Dnia Patrona, który siedemnastego maja zorganizowany został w liceum w Wiśniowej Górze.

Przywołując pamięć o Janie Karskim, tym razem główne organizatorki obchodów - panie Ilona Janowska i Monika Majchrzak - szczególną uwagę postanowiły zwrócić uczniom na historyczne znaczenie postawy prezentowanej podczas II wojny światowej przez osoby uhonorowane medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Stąd w Dniu Patrona w szkole dobrowolne testy o tej tematyce dla wszystkich, którzy mieli ochotę poddać swą wiedzę historyczną miarodajnej próbie; stąd szlak sprawiedliwych, a na nim sylwetki dwunastu spośród sześciu tysięcy sześciuset dwudziestu Polaków odznaczonych najwyższym izraelskim odznaczeniem cywilnym, które nie-Żydom

przynawane jest przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem w Jerozolimie. Odnosząc się natomiast do faktu, że rok dwa tysiące osiemnasty Sejm RP ustanowił rokiem Ireny Sendlerowej, inicjatorzy projektu uczynili ją drugą - obok Karskiego - główną bohaterką szkolnego eventu.

Kierowana przez dyrektor Dorotę Salską placówka nie byłaby tym, czym jest, gdyby i tym razem pracujący w niej pedagodzy nie zaproponowali młodzieży czegoś szczególnego. Dzień Patrona stał się okazją do zorganizowania w liceum „żywej biblioteki”. W szkolnej sali fitness ustawiono stoliki, przy których goszczący w tym dniu w Wiśniowej Górze: dr Ewa Wiatr z Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego, Szymon Pawlak - stypendysta Uniwersytetu Georgetown w USA, pracownik Fundacji Edukacyjnej im. Jana Karskiego oraz Łodzianin Roku 2016 Cezary Pawlak z Muzeum Miasta Łodzi prezentowali zainteresowanym uczniom profesjonalną wiedzę na temat drugiej wojny światowej i holocaustu, ówczesnych relacji polsko-żydowskich, a także łódzkiego getta oraz życia i misji Jana Karskiego. Przyglądając się z boku temu, co siedemnastego maja działo się w naszym liceum, żałować wypada jedynie, że w uczniowskich czasach piszącego te słowa historii w liceach tak nie uczono.

Żywa biblioteka i Kartoffelsalat

Majowa impreza nie była jedyną zorganizowaną w LO w ostatnim czasie. Dwudziestego szóstego kwietnia w placówce odbył się Dzień Otwartej Szkoły. Organizatorzy przedstawili wówczas ofertę edukacyjną skierowaną do uczniów trzecich klas gimnazjalnych i siódmych szkół podstawowych. Swym gościom z gimnazjów w: Będkowie, Gałkowie, Kurowicach, Łodzi, Popielawach i Wiączyńni nasi pedagodzy starali się zaprezentować liceum w możliwie najbardziej różnorodny sposób. W zachęcaniu do podjęcia nauki w klasach mundurowych nauczycieli i uczniów z Wiśniowej Góry wspierali miejscowi strażacy, gminni policjanci, a także goście specjalni - członkowie łódzkiej organizacji paramilitarnej Jednostka Strzelecka 4008 i przedstawiciel Wojskowej Komendy Uzupełnień major Dominik Pietrasik.

Ciekawe prezentacje poświęcone były promocji klasy o profilu ogólnym i przyszłej, projektowanej klasy turystyczno-prozdrowotnej. Sale do nauki języków obcych witaly gości po angielsku, niemiecku i hiszpańsku, a dodatkową atrakcją w klasie, w której uczniowie i panie profesor mówią po niemiecku, był pokaz bawarskiego tańca i Kartoffelsalat na przekąskę. K.S.

W kwietniu w zachęcaniu do podjęcia nauki w klasach mundurowych nauczycieli i uczniów z Wiśniowej Góry wspierali miejscowi strażacy i gminni policjanci. Sale do nauki języków obcych natomiast witaly gości po angielsku, niemiecku i hiszpańsku.



Będzie się działo

* **Już jutro, 26 maja w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Bedoniu Wsi odbędzie się tradycyjne Święto Rodziny.** W programie przedstawienie w wykonaniu dzieci z klasy IIIb, które niedawno w powiatowym konkursie teatralnym „Złota Maska” w swej kategorii wiekowej zajęły pierwsze miejsce. Wśród wielu atrakcji i niespodzianek, w scenariuszu rozpoczynającej się o godzinie dziesiątej imprezy, także występy przedszkolaków.

* **3 czerwca od godziny ósmej Gminne Stowarzyszenie Wędkarskie „Marysinek” zaprasza dzieci i młodzież w wieku do szesnastu lat na stawy w Justynowie, gdzie i w tym roku odbędzie się „Wędkarski Dzień Dziecka”.** Atrakcją organizowaną pod patronatem Urzędu Gminy imprezy będą zawody wędkarskie w czterech kategoriach wiekowych. Zmaganiom młodych wędkarzy towarzyszyć będą prelekcje, pokazy i konkursy związane z rozpoznawaniem gatunków ryb i sposobów ich ochrony. Z okazji Dnia Dziecka, organizatorzy eventu pomyśleli też o innych for-

mach rozrywki. Na dzieci czekają między innymi prowadzone przez wodzirejów gry i zabawy, dmuchane zjeżdżalnie i dyskoteka. Wstęp i udział w zawodach wędkarskich jest bezpłatny.

* **Życząc dobrego humoru, dyrekcja oraz szkolni i przedszkolni pedagodzy ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Przedszkolnymi w Justynowie zapraszają 8 czerwca rodziców i dzieci na Festyn Rodzinny pod hasłem „Rodzina Razem”.** Podczas zabawy, której początek zaplanowano na godzinę szesnastą, przewidziano między innymi: występy artystyczne dzieci, liczne konkursy z nagrodami, loterię fantową, a także atrakcyjne gry dla dzieci i ich rodziców.

* **Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze zaprasza Państwa na kolejny Festiwal Piosenki Zapomnianej. Tegoroczna edycja odbędzie się 9 czerwca w godzinach dziesiąta trzydzieści - siedemnasta.** Zorganizowany po raz pierwszy w dwa tysiące dziewiątym roku festiwal jest imprezą o charakterze wojewódzkim. Jego formuła adresowana jest do zespołów ludowych,

kapel, chórów i solistów pragnących przywrócić do życia stare, ale wciąż piękne piosenki. Rokrocznie na festiwalowej scenie występuje około dwustu pięćdziesięciu wykonawców z różnych części województwa. W GOK gościły między innymi zespoły z: Główna, Koluśzek, Krośniewic, Lutomska, Plichtowa, Trębaczewa, Woli Krzysztoporskiej, a nawet z położonej pod Warszawą Podkowy Leśnej. Festiwal Piosenki Zapomnianej to kilka godzin wspaniałej zabawy, na którą organizatorzy zapewniają wstęp wolny.

* **16 czerwca o godzinie dziewiątej czterdzieści pięć rodzinnym biegiem rekreacyjnym na dystansie kilometra, na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze rozpocznie się V edycja Festynu Rodzinnego.** O dziesiątej trzydzieści wystartują zawodnicy biorący udział w siedmiokilometrowym biegu i marszu nordic walking Lasem Kraszewskim. Chętni swój udział w zawodach zgłaszać mogą za pośrednictwem strony internetowej: www.andrespolytywnie.pl oraz - w dniu festynu - w biurze zawodów od godziny ósmej do dziesiątej. Amatorzy tenisa ziemnego chęć uczestnictwa w organizowanym dla nich turnieju zadeklarować mogą do siódmego czerwca, dzwoniąc pod numer: 797 676 136.

Po zawodach, w trakcie których prowadzona będzie charytatywna zbiórka na wsparcie dla chorego Przemka, na scenę wkroczą nasze lokalne talenty - dzieci z gminnych szkół i przedszkoli oraz zespoły wokalne i taneczne działające przy Gminnym Ośrodku Kultury. Wieczorem gwiazdą sceny będzie zespół muzyki disco polo „Milano”.

* **24 czerwca o godzinie dziesiątej - z udziałem przedstawicieli władz gminy, starostwa oraz Łódzkiego Związku Piłki Nożnej - na stadionie w Justynowie zacznie się I Memoriał im. Andrzeja Lasoty.** W ostatnią niedzielę miesiąca tamtejszemu obiektowi sportowemu nadane zostanie imię zasłużonego dla justynowskiego LZS - wieloletniego prezesa klubu - Andrzeja Lasoty. Po odsłonięciu pamiątkowej tablicy rozegrany zostanie turniej piłkarski, w którym wystąpią między innymi oldboye LZS.

Organizatorzy imprezy przygotowują wystawę pamiątkowych zdjęć oraz ekspozycję dokumentującą osiągnięcia sportowe działających w klubie sekcji.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał



To, do czego w policji i strażach miejskich szkolone są psy patrolowe, zaliczane jest do arsenału środków przymusu bezpośredniego. Piotr Taras, wiceprezes współdziałającego z MSWiA Polskiego Związku Instruktorów i Przewodników Psów Służbowych twierdzi, że atak takiego psa bez kagańca analizowany jest i oceniany w służbach mundurowych tak, jak użycie broni z ostrą amunicją.

Siódmego i ósmego, a także jedenastego i dwunastego maja na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze związek, w którym działa Piotr Taras, zorganizował szkolenie doskonalące dla psów i ich przewodników z: policji, żandarmerii wojskowej, Służby Ochrony Państwa, służby celno-skarbowej oraz więziennej, straży granicznej, straży miejskich, a także Służby Ochrony Kolei. W szkoleniu uczestniczyło łącznie stu dziesięciu funkcjonariuszy z całego kraju, starających się w Wiśniowej Górze podnieść sprawność swych czworonogów w zakresie patrolowania, rozpoznawania zapachów materiałów wybuchowych, narkotyków i... papierosów. Okazuje się, że Polska jest jedynym krajem w Europie, w którym szkoli się psy do identyfikowania zapachu tytoniu. Potrzeba nie po raz pierwszy okazała się „matką wynalazków”. Przemysł ze Wschodu wywołał potrzebę dysponowania przez celników specjalistycznie wyszkolonymi psami.

Wśród czworonogów w GOSiR dominowały owczarki niemieckie. W szkoleniu uczestniczyły także najpopularniejsze obecnie w służbach mundurowych całego świata owczarki belgijskie malinois. Takie, jak widoczny na zdjęciu obok piesek wyglądający zza drzewa. Umiejętności w dziedzinie wykrywania narkotyków najmniejszego psa służbowego w Polsce, suczki rasy Jack Russell terrier - uwiecznionej na zdjęciu Didy - starał się doskonalić jej przewodnik ze służb specjalnych.

Dida i inne

Do dyspozycji szkolących w naszej gminie był nie tylko GOSiR. Także usytuowana obok strażnica OSP i Gminny Ośrodek Kultury, gdzie trenować mogły czworonogi poszukujące groźnych substancji. Z punktu widzenia naszych gości ważne były bowiem nie tylko warunki zakwaterowania, ale i realia ćwiczeń. Jak w rozmowie z nami podkreślał prezes Polskiego Związku Instruktorów i Przewodników Psów Służbowych Zbigniew Matysiak, to właśnie otwartość władz gminy na potrzeby szkolących zdecydowała o organizacji imprezy w Wiśniowej Górze. W zamian w gminnym liceum organizatorzy szkolenia przeprowadzili gratisowy pokaz możliwości psów w zakresie odnajdowania materiałów wybuchowych. Prezentacja, która w sali gimnastycznej zgromadziła zainteresowanych dalszą nauką w klasach mundurowych uczniów trzecich duże wrażenie. Umiejętności przywiezionych do szkoły Abry i Gai okazały się naprawdę imponujące, a opowieści ich przewodników pouczające. Ukryte w kominiarkach twarze funkcjonariuszy przydawały spotkaniu aury podszytej odrobiną tajemnicy dostępnej tylko wybranym.

K.S.



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”



Mistrzostwa w Jastrowiu były pierwszymi w życiu pana Władysława zawodami kajakarzy na dystansie maratonu.

Najtrudniejsze było siódme okrążenie - do mety jeszcze daleko, a już czuć było zmęczenie. Także psychiczne, bo dziewięćdziesięciu zawodników, którzy pokonali czterdziestodwukilometrową trasę maratonu nordic walking w wielkopolskim Jastrowiu, w ośmiu identycznych rundach przejść musiało trasę wokół miejscowego jeziora. I właśnie w tych zawodach, siódmego kwietnia podczas V Mistrzostw Polski Nordic Walking w Maratonie Władysław Żaczek z Andrespola wywalczył mistrzostwo kraju w kategorii mężczyzn w wieku od pięćdziesięciu pięciu do sześćdziesięciu lat. Trasę przebył w czasie 5 godzin, 18 minut. Z tym wynikiem uplasował się na dziewiątej pozycji w kategorii open.

Zorganizowane przez Polską Federację Nordic Walking mistrzostwa w Jastrowiu były pierwszymi w życiu pana Władysława zawodami kajakarzy na dystansie maratonu. Do tej pory przedsiębiorca i zaprzyśnięty sportowiec amator z Andrespola w kraju i za granicą uczestniczył w dziesięciu maratonach

biegowych. Między innymi w Łodzi, Warszawie, we Wrocławiu. W półmaratonie Anwilu Włocławek zajął w swej kategorii drugie miejsce. Za sukces uznać należy i to, że ukończył trudny maraton w Tromsø na północy Norwegii.

W dwa tysiące piętnastym roku, podczas maratonu biegowego w stolicy Estonii, Tallinie, Władysław Żaczek doznał poważnej kontuzji - zerwał więzadła kości strzałkowej i piszczelowej. Po roku rekonwalescencji okazało się, że nie może biegać, ale może chodzić. Stąd przez pewien czas w jego sportowym życiu akcent na kijek. W efekcie - już w nieco ponad rok po kontuzji zwycięstwo w marszu na dystansie pięciu kilometrów w zawodach Grand Prix Łodzi.

Aktywnym sportowo Żaczek był niemal od zawsze. Do dwa tysiące ósmego roku głównie jednak jeździł na rowerze. Przygoda z biegami - a później z kijkami - zaczęła się w momencie, kiedy pan Władysław postanowił towarzyszyć w treningach żonie uprawiającej nordic walking dla relaksu. Wkrótce potem, wspólnie ze Zbigniewem Fiksem z Kraszewa - byłym członkiem kadry Polski w maratonie - rozpoczął systematyczne treningi biegowe. Od kilku lat przez cały rok, cztery razy w tygodniu - z przerwą na wyleczenie skutków kontuzji - przebiega w Lesie Kraszewskim piętnastokilometrową trasę.

Najbliższe plany naszego mistrza to w dalszym ciągu systematyczne treningi, starty w biegach

i w marszach. Między innymi we wrześniu - wraz z żoną - planuje start w Pabianickim Marszu Nordic Walking. Niezależnie jednak od odniesionego w Jastrowiu sukcesu, dla Władysława Żaczka sportem numer jeden pozostaną biegi. Samopoczucie mistrza Polski poświadcza, że aktywność sportowa stymuluje poziom wydzielanych przez organizm endorfin. Stan zdrowia biegacza pozwala mu natomiast - jak twierdzi - omijać kolejki do lekarza. W każdym razie pierwszego kontaktu.

Po odwołanej miesiąc temu walce z Fernando Rodriguezem i po zerwaniu kontaktów z federacją sztuk walki DKW Fight Night, trzydziestego kwietnia na swej stronie internetowej Kamil Bazalak oświadczył: „Ostatnie dni, a w szczególności afera DKW zobligowały mnie do deklaracji, że już nigdy nie stoczę walki w Polsce dla żadnej organizacji poza WLC. Żadne pieniądze mnie do tego nie skuszają. Mam dość tego bagna! Wolę spokój i normalne walki za granicą”.

Kiedy przygotowaliśmy tę stronę do składu, na dwudziestego pierwszego maja zapowiadana była walka w wadze ciężkiej, jaką w Hadze - w Fight Club Den Haag - Kamil Bazalak odbyć miał w formule MMA o mistrzostwo Holandii z Nillsem Van Nordem. O jej wyniku i przebiegu poinformujemy Państwa w następnym numerze.

K.S.

REKLAMA



Partner

WEŹ POŻYCZKĘ GOTÓWKOWĄ

- kwota do 200 tys. zł na okres do 10 lat
- możliwość zamiany kilku kredytów na 1 tani

Zapraszamy:
Andrespol, ul. Rokicińska 146, ☎ 42 235 23 88

RRSO 14,53%
RRSO - Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania pożyczki.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespola

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci
w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespola.pl
www.apandrespola.pl






Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

**NASI
POTRAFIA**
Nasi
potrafią

Wartość dodana



W dwa tysiące cztertnastym zaczął się ciąg dobrych zdarzeń. W kolejne dni pani Agnieszki wplatać się zaczął łańcuch ludzi, którzy jej życiu przydadli nowych barw.

jazda na rowerze też nie jest wyzwaniem, to oczywiste. Ale organizowanie rajdów rowerowych już tak. Uwielbia organizować, także życie rodzinne.

Jeszcze pięć lat wstecz rower dla pani Agnieszki nie był czymś nadzwyczajnym, ale niedługo potem się stał. W pewnym momencie życie ją poturbowało - utrata pracy, rozwód, samotność z parą bliźniaków. Siedem lat dolałowania. Życie... Skończyła Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, więc nową pracę w końcu znalazła i było

spola, gdzie od lat mieszkała. To był początek rowerowej kuracji.

Więcej zaczęło się zmieniać, kiedy dzięki Małgosi - koleżance z pracy - poznała Krzysztofa ze Stowarzyszenia „Strefa Rowerowa Brzeziny”. Swego dzisiejszego partnera. Ze Zbyszkiem, jeszcze jednym kolegą z grupy, umawiali się w Adamowie - w połowie drogi między Brzezina a Andrespol - i przez godzinę jechali gdzie oczy poniosą. Była szczęśliwa. Wreszcie znów poza pracą miała kontakt z dorosłymi ludźmi. Krzysztof i Zbyszek byli na luzie. Dostosowywali tempo jazdy do jej możliwości. Te wycieczki we troje to w sumie było jeżdżenie wokoło komina. Ważne jeżdżenie.

W dwa tysiące cztertnastym Krzysztof został prezesem, a ona wiceprezesem „Strefy” i wówczas zaczął się ciąg dobrych

zaczęły się pierwsze rajdy tematyczne związane z I i II wojną światową. Trojak zachwycał ich swoją wiedzą. Znał historię każdej kapliczki, każdą dróżkę. Trafiał w centrum ich oczekiwań. Zanim go poznali, jeżdżąc po okolicy, nieraz zadawali sobie pytanie: A co to jest?

Była w swoim żywiole. Kolejny rajd, kolejne wyzwanie karmiło - i karmi - jej organizacyjne pasje. Razem z Krzysztofem i grupką podobnych zapaleńców proponowała rowerzystom z Brzeziny eskapady - wśród wielu innych - szlakiem młynów na rzekach Mrodze



Na inaugurację klubu morsów ze stowarzyszenia przyjechało z pięć osób. Rowery im zamarzały, pukali się po głowach. Teraz do zimowych kąpeli wśród lodu są pierwsi. Tak jak Agnieszka.

Pierwsze zanurzenie było dla niej ciężkim przeżyciem. Od dawna jednak poszukiwała alternatywnego wobec antybiotyków sposobu zapanowania nad stanem zdrowia i udało się. Dwa lata temu poznała prezesa Fundacji „Batorówka” Zbigniewa Batora, który przy zalewie utworzonym na Rawce w Woli Łokotowej koło Jezowa organizował akurat klub morsów. Na inaugurację ze Stowarzyszenia „Strefa Rowerowa Brzeziny”, w którym Agnieszka Kostrzewska jest wiceprezesem, przyjechało z pięć osób. Połowa nie była pewna tego, co robi. Rowery im zamarzały, pukali się po głowach. Teraz do zimowych kąpeli wśród lodu są pierwsi. Tak jak Agnieszka.

Najpierw były konie w Bogusławicach. Z perspektywy lat, takie tam dziewczęce, jeździeckie zafiksowanie. Później wycieczki rowerowe po okolicy, teraz rajdy, stowarzyszenie i klub morsów. Wszystko razem to jedynie różne wcielenia pasji? A może alternatywny pomysł na życie? Mówi, że nie. Że to zwyczajnie - jej życie po prostu. A życie jest wtedy naprawdę, kiedy coś się dzieje. Praca, dom to za mało. Wciąż potrzebuje nowych wrażeń. Wyzwań - to lepsze słowo. Im więcej ich ma, tym bardziej tego potrzebuje. Kąpiele w lodowatej wodzie przestały być czymś nadzwyczajnym. Samotna

tak: praca, dom, małe dzieci. Na okrągło, żadnych odstępstw. Macierzyństwo uczy pokory, zwłaszcza samotne. Zaczęła liczyć, ile czasu pochłania jej telewizja. Książki pomagają. Są ważne, ale nie da się żyć tylko książką. Trzeba z kimś rozmawiać. Potrzebowała kontaktu z dorosłymi ludźmi. Ponieważ z natury jest niespokojnym duchem, nie było to fajne. Mocno ją przygięło. Wie i wiedziała, że po burzy jest słońce, ale czuła, że kończą się jej zasoby życia. I dobrze, że byli przy niej rodzice i tyle wtedy dla niej zrobili.

W styczniu dwa tysiące trzynastego roku dawni koledzy z Bogusławic zorganizowali spotkanie po latach. Jeden z nich - dla niej najważniejszy - powiedział: „Nie musisz tak żyć. Wsiądź na rower. Na rowerze są fajni ludzie”. Wsiadła. Nadal był dom, praca, dzieci, ale w każdej niemal wygospodarowanej chwili był także rower i poznawanie świata wokół. Poznawanie tutejszych percy - ścieżek wokół Andre-



Kolejny rajd, kolejne wyzwanie karmi jej organizacyjne pasje - na trasie rajdu „Szlakiem młynów na Mrodze i Mroźcy”.

zdarzeń. W kolejne dni pani Agnieszki wplatać się zaczął łańcuch ludzi, którzy jej życiu przydadli nowych barw. Pierwszy był Jacek Siech - łódzki przewodnik PTTK. Dzięki niemu poznała Piotra Kolendę, rowerowego podróżnika i pisarza z Łodzi. Kiedy jedna z rozmów z nim zeszła Agnieszce na temat I wojny światowej, Kolenda wspominał, że zna Dominika Trojaka z Muzeum im. Leokadii Marciniak w Galkowie Dużym. Dał jej e-maila do Dominika. Napisała i w ten sposób przeniosła grupę brzezińskich rowerzystów w obszar historii. W „Strefie”

i Mroźcy, drogą cmentarzy ewangelickich. Niektóre rajdy tematyczne organizowali wspólnie ze Stowarzyszeniem Patriotycznym Brzeziny. Jego szef Grzegorz Panek okazał się kimś dysponującym nie tylko dużą wiedzą, ale i darem opowiadania. To dzięki niemu i z nim Agnieszka Kostrzewska mogła zorganizować jeden ze swych pierwszych rajdów tematycznych pod hasłem „Parowy Janinowskie”. Podczas tej jednodniowej - jak wszystkie pozostałe - niedzielnej wycieczki rowerzyści podziwiać mogli rezerwat przyrody obejmujący część największego w środkowej Polsce lasu bukowego.

Mieli coraz więcej pomysłów. Jeden z rajdów zorganizowali wspólnie z Fundacją Polskich Kolei Wąskotorowych, która w dwa tysiące drugim roku przejęła Kolej Wąskotorową Rogów - Rawa - Biała. Spełniona i wolna, pełna we włosach wiatru jechała odkrytym wagonikiem kolejki, a współpasażer na siedzeniu vis-à-vis nic, tylko o pszczołach. Nie przypadkiem, bo współtowarzyszem podróży pani Agnieszki okazał się Sławomir Podgajny z Rejonowego Koła Pszczelarzy w Brzezinach. I taki jest rodowód tematycznego rajdu „Od pasieki do pasieki”. W tym roku była jego trzecia edycja, a lata chude w życiu Agnieszki Kostrzewskiej stały się cichnącym echem pamięci.

Każdy rajd jest ważny - nowe wrażenia, nowi ludzie.

Ludzie są wszędzie, a kluczem do człowieka jest rozmowa. Każdy ma ciekawą historię do opowiedzenia. Według Agnieszki Kostrzewskiej, każdy jest specjalistą w swojej dziedzinie. Najciekawszi to pasjonaci właśnie. Często jednak przez otoczenie postrzegani są jak dziwacy. Kto wie, może nawet niektórzy się ich boją. Konfrontując się z nimi, łatwo dostrzec własne kompleksy.

O co w tym wszystkim pani Agnieszce chodzi? O co z rowerami i lodem towarzyszącym kąpielom na mrozie, z rajdami, z historią i pszczołami? O kondycję fizyczną, kontakt z lokalnym światem, oderwanie od codzienności? O kamień filozoficzny - jej sposób na życie w ogóle? O wszystko po trochu. Mówi, że przede wszystkim o to, by pobudzić wśród znajomych ciekawość świata. Ta pasja organizowania i odkrywania rzeczywistości przykuwa i jej uwagę. Ludzie, którzy pojawiają się po drodze, to wartość dodana.

K.S.

PASZTET WARZYWNY Z WĄTRÓBKĄ



Polecam i życzę smacznego
Joanna Auguścik

Proponując Paniom kolejny raz pomysł na pyszną potrawę, tym razem zacząć chcę od ukłonu w kierunku „praw autorskich”. Dzisiejszy przepis zapożyczyłam od znajomej, od pani Dorotki Opioty. Spróbowałam i się zachwyciłam. Mięso wątróbki oraz warzyw w składzie pasztetu stanowi fantastyczną przystawkę.

Składniki: po pół kilograma wątróbki drobiowej i selera, jedna - półtorej marchewki, taka sama ilość pietruszki, jedna duża cebula, dwanaście dekagramów masła, pół szklanki tartej bułki, trzy jajka, natka pietruszki, płaska łyżeczka imbiru, dwie łyżki majeranku, sól, czarny pieprz do smaku.

Wykonanie: obrane seler, marchew i pietruszkę wkładamy do garnka, zalewamy lekko osoloną wodą, stawiamy na gazie, doprowadzając do wrzenia. Dodajemy wątróbkę i gotujemy do momentu aż warzywa będą miękkie, ale nie roz-



gotowane. Po przestudzeniu wszystkie produkty mielimy przez maszynkę. Do tak przygotowanej masy dodajemy jajka, posiekaną natkę pietruszki, przesmażoną cebulkę, bułkę tartą, masło oraz przyprawy. Dokładnie mieszamy, po czym przekładamy do posmarowanej tłuszczem i wysypanej bułką tartą keksówką. By masa prawidłowo w formie się ułożyła, dobrze jest popukać keksówką o blat kuchennego stołu. Pieczemy około godziny w temperaturze stu osiemdziesięciu stopni.